



UNIWERSYTET
ŁÓDZKI



Profesor

Ryszard Wójcicki



Urodziłem się na Białorusi w Krzywiczach Wielkich. Czteroletnia szkoła, której kierownikiem i jedynym nauczycielem był mój ojciec, gromadziła dzieci z bardzo ubogich rodzin białoruskich. Stanowiliśmy (ojciec, matka, młodszy brat) jedyną rodzinę – zarówno w naszej, jak i pobliskich wsiach – której językiem ojczystym był język polski.



W 1939 r., na podstawie układu Ribbentrop-Mołotow, tereny te przeszły pod okupację sowiecką. Atak Niemiec na Związek Radziecki uratował nas przed nieuchronną zsyłką w głąb Rosji, a ojca – do któregoś z łagrów. Pozostanie w Krzywiczach Wielkich było jednak niemożliwe. Lasy, które do dziś otaczają wieś, stały się terenem działania nie tylko partyzantki polskiej i sowieckiej, lecz także zwykłych band. Przenieśliśmy się do nieodległego Rakowa, miasteczka stanowiącego swego czasu własność jednego ze spolonizowanych rodów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Po wymordowaniu ludności żydowskiej Niemcy zainstalowali w Rakowie podległą im administrację. Działała w porozumieniu z miejscowymi oddziałami Armii Krajowej (bo tylko tak mogła działać bez stałej osłony wojsk niemieckich). Utrzymywaliśmy się z nielegalnego handlu. Każdy wyjazd ojca z tym, co wiozł na sprzedaż, był wyjazdem, z którego mógł nie wrócić.

Gdy niemiecka ofensywa się załamała, ojciec zadbał o przeprowadzkę do Wilna. Było to moje pierwsze zetknięcie z wielkim miastem i tajnym nauczaniem (kilkuosobowe „komplety”). Po ponad roku front radziecki dotarł do Wilna. Po ostrzale artyleryjskim zdobycie miasta powierzono oddziałom Armii Krajowej. Jeszcze przez kilka tygodni cieszyliśmy się widokiem

polskich mundurów. Wszyscy zostali otoczeni i aresztowani. Sprawność i bezwzględność rosyjskiego NKWD była nie mniejsza niż niemieckiego Gestapo.

Raz jeszcze mój ojciec nie miał wątpliwości, co należy robić. Za miejsce w najbliższym (drugim) transporcie na tereny pozostające pod administracją polską zapłacił „świnkami” (złotymi monetami, które zdobywał, prowadząc jeszcze w Rakowie sprzedaż hodowanych przez moją matkę świń i wyrabianego przez nią mydła). Zapłacił komu trzeba, tj. wysokiemu funkcjonariuszowi władz sowieckich, i jak trzeba – przy wódce. Dowieziony na peron dobytek został na peronie (umowa „repatriacyjna” między władzami polskimi a sowieckimi przewidywała pół wagonu towarowego na rodzinę). W wagonie – jak się okazało – musiało się pomieścić kilkanaście rodzin. Gdy jeszcze trwała wojna, znaleźliśmy się w nowych granicach Polski. Zanim przenieśliśmy się do Wałbrzycha, naszym pierwszym miejscem stałego pobytu była Łódź. Zamieszkaliśmy na ulicy Jaracza, obok teatru (na spektakle z Woszczerowiczem przedostawałem się „na gapę”).

W 1949 r. podjąłem studia z fizyki na rozpoczynającym swą działalność Uniwersytecie Wrocławskim. Po trzech latach, z dyplomem ukończenia studiów pierwszego stopnia, zdecydowałem się na podjęcie dwuletnich studiów magisterskich z filozofii marksistowskiej otwieranych w Warszawie. Uzyskałem stypendium i szansę przetrwania do czasu otwarcia studiów z fizyki drugiego stopnia. Nie był to czas stracony. Wyzbyłem się pewnych złudzeń i zdobyłem elementarną wiedzę o mechanizmach działania ówczesnej władzy oraz z wolna narastającego oporu wobec sowietyzacji Polski. Pracę magisterską napisałem pod kierunkiem Heleny Eilstein, która w marcu 1968 r. w czasie nagonki antysemitycznej zdecydowała się na wyjazd do USA. Swe główne prace napisała po powrocie do kraju.

Dokończenie studiów z fizyki w 1956 r. i uzyskanie stopnia magistra nauk przyrodniczych umożliwiło mi zdobycie asystentury w kierowanej przez prof. Marię Lutman-Kokoszyńską Katedrze Logiki i Metodologii Nauk Uniwersytetu Wrocławskiego. Obecność w zespole prof. Kokoszyńskiej (pod tym nazwiskiem opublikowała swe najważniejsze prace, m.in. poświęcone teorii prawdy Tarskiego) było znalezieniem się w środowisku usiłującym pielęgnować – w takiej mierze i tam, gdzie było to możliwe – tradycje Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Między innymi z tą właśnie myślą Kazimierz Ajdukiewicz powołał do życia w 1953 r. „Studia Logica”. Temu celowi poświęcone też było jego seminarium oraz organizowane sporadycznie, lecz często konferencje naukowe. Zgodnie z polityką władz politycznych kraju, w nauczaniu akademickim nie było miejsca dla filozofii innej niż marksistowska. Ta inna tolerowana była w jakiejś mierze w Polskiej Akademii Nauk.

Kolejną ważną datą w moim życiorysie naukowym było uzyskanie w 1964 r. stypendium Fundacji Forda na roczny pobyt w Berkeley University of California jako gość prof. Alfreda Tarskiego. Stało się to w dwa lata po uzyskaniu przeze mnie tytułu doktora nauk humanistycznych. Rozprawa doktorska (poświęcona była komponentom analitycznym definicji

arbitralnych) ukazała się w „Studia Logica”. Kontakty z prof. Tarskim, jednym z najznakomitszych polskich logików, zaowocowały m.in. moim późniejszym intensywnym zainteresowaniem teorią konsekwencji logicznej. Udział w seminariach Patricka Suppesa w Stanford University pozwolił mi dostrzec ograniczenia logicznego empiryzmu. Była to jednak przede wszystkim lekcja świata. Lekcja – w tym przypadku – Ameryki, której nie idealizowałem, ale którą nauczyłem się podziwiać i cenić.

I trzecia data – 1969 r. Prof. Jan Szczepański, dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, powierza mi (z rekomendacji prof. Romana Suszki) kierowanie Zakładem Logiki. W 1971 r. decyduję się na podjęcie gruntownej reorganizacji „Studia Logica”. Formuła tego pisma, jaką tworząc go, miał na myśli Ajdukiewicz, wyczerpała się: brakowało dopływu prac z zagranicy (w „Studia Logica” przestały się ukazywać teksty w językach obcych), a punkt ciężkości rozpraw filozoficznych, pisanych przez wybitnych autorów polskich, przesunął się w kierunku krytycznej analizy ortodoksji marksistowskiej. Działo się to w okresie, gdy logika polska nadal była wysoce ceniona w świecie. W polskich i międzynarodowych czasopismach matematycznych publikowali swe prace młodzi ludzie z grupy, którą skupiał wokół siebie Czesław Ryll-Nardzewski. Autorytetami międzynarodowymi byli Andrzej Mostowski, a także Andrzej Grzegorzczak. Znakomity i wpływowy zespół stworzyła Helena Rasiowa, tworząc zarazem anglojęzyczne czasopismo „Fundamenta Informaticae”. Międzynarodowy zakres miały prace Jerzego Łosia oraz Romana Suszko. Hugo Steinhaus stworzył teorię mnogości, z którą sprzeczny jest pewnik wyboru. To ciągle niepełna lista autorytetów naukowych w zakresie podstaw matematyki, w tym w logice, działających w owym czasie. Z wieloma z nich miałem dobre, a często bardzo dobre kontakty naukowe. Moim własnym osiągnięciem, które uważam za szczególnie cenne, było opublikowanie w „Fundamenta Mathematicae” pracy, w której, korygując wcześniejszy wynik Łosia i Suszki, dowodziłem posiadania przez wszelkie logiki propozycjonalne reprezentacji matrycowej (to dwa ważne pojęcia techniczne).

Nie mogłem liczyć na to, że którakolwiek z wyżej wymienionych osób zechce publikować swe prace w „Studia Logica”. Pozostałyby niezauważone. Młodzi ludzie, których dzięki wsparciu prof. Szczepańskiego mogłem zatrudniać w zespole logiki, stawiali dopiero pierwsze kroki w nauce. Jeden z recenzentów mego dorobku naukowego napisał: „Najwybitniejszym dziełem prof. Ryszarda Wójcickiego w dziedzinie logiki, Jego *Opus Magnum*, jest pionierska monografia *Theory of Logical Calculi. Basic Theory of Logical Consequence Operations*, wydana w (nieistniejącym już) wydawnictwie Kluwer w 1988 r.”. Nie jest to tylko moje dzieło. Zebrałem w niej i przedstawiłem w jednolitej formie wyniki zespołu (nieobjętego żadnym formalnym programem badawczym), w którym znaleźli się m.in.: Tadeusz Prucnal, Piotr Wojtylak, Andrzej Wroński, Jan Zygmunt i moi doktoranci: Janusz Czelakowski, Wiesław Dziobiak, Marian Maduch, Grzegorz Malinowski oraz Marek Tokarz. Byłem jego inspiratorem i kierowałem jego pracami przez kilka lat. Autorzy uzyskiwanych rezultatów publikowali je najpierw w wersji skróconej w „Bulletin of the Section of Logic” (biuletyn informacyjny rozsyłany do autorów współpracujących ze „Studia Logica”). W wersji pełnej ukazywały

się natomiast w „Studia Logica”. Ujmując rzecz najkrócej – logika nie jest teorią twierdzeń, które są prawdziwe na mocy znaczenia „stałych logicznych”. Jest, co stanowi istotną różnicę, teorią wynikania logicznego. W przypadku logiki klasycznej te dwa rozumienia logiki są równoważne. Stają się istotnie różne w przypadku logik nieklasycznych, np. logiki intuicjonistycznej. Badanie i dokumentowanie tych różnic było niezmiernie interesującym polem badań.

To właśnie te prace, których podsumowaniem była monografia *Theory of Logical Calculi*, zdecydowały o pozycji „Studia Logica”. Kiedy w 1989 r. zabrakło w państwowej kasie pieniędzy na dalsze wspieranie finansowe pisma, do Warszawy przyjechała Annie Kuipers, przywoząc kontrakt, w którym zażądałem zmiany jednego tylko punktu: pismo nie przechodziło na własność Kluwera. Pozostawało pismem Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Od lat co najmniej dziesięciu myślę o powtórzeniu tego sukcesu w innej dziedzinie i z innym zespołem. Logika nie stanowiła jedynego pola moich zainteresowań. Drugim, nie mniej dla mnie absorbującym, była metodologia nauki. Właśnie metodologia, a nie filozofia. Nie zamierzam pomniejszać znaczenia przemyśleń filozoficznych, ale ich cechą jest skupianie uwagi na określonych intuicjach, nauka natomiast bywa wysoce nieintuicyjna. Bywa, bo intuicje badacza są zawsze punktem (szczęśliwym lub nie) do odkrycia rozwiązania problemu naukowego. Z całą pewnością redukowanie wiedzy (a wiedzy naukowej w szczególności) do przekonań, które są prawdziwe i uzasadnione – dogmat filozofów o orientacji epistemologicznej – jest nieporozumieniem, jeśli stosuje się go do wiedzy, jaką tworzy nauka i jaka jest podstawą działalności praktycznej. Nieporozumieniem jest żądanie, aby wiedza taka redukowałą się do twierdzeń obserwacyjnych (logiczny empiryzm). Nieporozumieniem jest kwestionowanie roli prawdy (czy ujmując rzecz inaczej – celowości konfrontowania przekonań ze stanem faktycznym).

O tych właśnie kwestiach chcę mówić w projektowanym odczycie, o którego wygłoszenie zostałem poproszony. Odpowiedź na tytułowe pytanie: „Czy wiemy, czym jest wiedza?”, nie jest jednoznacznie twierdząca. Z pewnością jednak jest daleka od pomniejszania roli wiedzy – rozumianej zarówno jako narzędzie osiągnięcia stawianych sobie celów (metodologiczne rozumienie wiedzy), jak i narzędzie określania celów, do których winno się dążyć (aksjologiczne rozumienie wiedzy).

Mam nadzieję, że redaktorzy biuletynu, w którym ta nota się ukazuje, wybaczą mi, że – wbrew ich radom – nie wymieniam sporej liczby naukowych instytucji, w których działałem lub których byłem członkiem. Szczególnym zaszczytem było dla mnie (i pozostaje) członkostwo w Radzie Naukowej Instytutu Filozofii i Socjologii PAN oraz w Polskiej Akademii Umiejętności (zasiadali w niej ludzie znani, w tym przedstawiciele przedwojennych, wysoko cenionych nurtów filozoficznych i socjologicznych oraz późniejsi wybitni krytycy systemu komunistycznego i doktryny marksistowskiej). Cenię bardzo wysoko otrzymanie z rąk Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia

Polski. Ważne jest dla mnie uznanie kolegów, wyrażone wręczeniem mi medalu *Optime Meritis de Philosophia* w trakcie ostatniego Zjazdu Filozoficznego w Poznaniu w 2015 r. Bezspornym zaszczytem – co chciałbym szczególnie podkreślić – jest dla mnie uzyskanie honorowego doktoratu Uniwersytetu Łódzkiego.



Opracowanie:

Ryszard Wójcicki